

XI Zjazd Związków Zawodowych ZSRR zakończył obrady

MOSKWA. — 15 czerwca br. w Wielkim Pałacu Kremlowskim w Moskwie odbyło się końcowe posiedzenie XI Zjazdu Związków Zawodowych ZSRR.

W przemówieniu końcowym N. Szwernik podkreślił, że XI Zjazd Związków Zawodowych jest punktem zwrotnym w historii radzieckiego ruchu związkowego.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! ★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. 143 (867) BIAŁYSTOK, piątek, 18 czerwca 1954 r.

Cena 20 gr

Do

wszystkich towarzyszy budujących Kombinat Bawełniany W ZAMBROWIE

Do Was piszemy, Towarzysze budujący kombinat w Zambrowie, że słowa od całego społeczeństwa białostockiego. Od wszystkich ludzi pracy w Polsce. Od dziewczyny spod Zambrowa, która zdobyła zawód przadki w zakładach łódzkich, od murarza z Białegostoku, spółdzielcy z Chrabot, od górnik ze Stalinogrodu, od nauczyciela z Łomży, od kolejarza, stoczniowca, hutnika, rzemieślnika, tokarza, studenta — od Waszych córek i synów.

Słowa te piszemy do Was — budowniczych wspaniałego obiektu wielkiej Sześcioletki na Białostocczyźnie.

Pozwólcie więc, Towarzysze, że tak od razu, po robotniczym powlemy, co nas skłoniło do zwrócenia się do Was. Chociaż, kto wie, może sami już się domyśliliście. A jeśli tak, to tym lepiej.

Otóż, jak wście, drodzy Towarzysze, w dniu 22 lipca — w dziesięciolecie naszej władzy — w dziesięciolecie naszego wolnego od kapitalistów i od obszarników życia, życia bez zmyru wyzysku i bezrobocia, życia, które jest piękniejsze z każdym nowym dniem, ma ruszyć produkcja budowanego przez Was Kombinatu Bawełnianego. W dniu 22 lipca w pięknych salach produkcyjnych, przy nowoczesnych maszynach staną do pracy Wasze i Waszych znajomych dzieci, pragnące pomazać Wasze osiągnięcia dla naszych nowych zwycięstw.

SPRAWA DOTRZYMANIA TEGO TERMINU — 22 LIPCA — SPOCZYWA W WASZYCH RĘKACH. Od Waszej pracy, od Was samych zależy, czy w tym radosnym dla całego naszego narodu dniu zagrają radosna, zwycięska pieśń maszyny zambrowskiego kombinatu.

Wiemy, Towarzysze, że nie szczędzicie swego trudu, aby dotrzymać terminu. I za to Wam słowa uznania.

Ale — przyznacie, Towarzysze — nie każdy dzień jest przez Was należycie wykorzystany. Na przykład w dniu

7 bm. liczni z Was naruszyli dyscyplinę pracy, hamując tempo robót. W dniu tym liczni z Was nie stawili się do pracy.

A tymczasem, drodzy przyjaciele, mało dni zostało do rozruchu, a nie mało roboty do wykonania. Sami wiecie, co jeszcze trzeba zrobić. A więc?

Nie wolno więc Wam, Towarzysze, zmarnować nie tylko ani jednego dnia, ale ani jednej godziny. **DZIS DECYDUJĄ JUŻ MINUTY.**

Apelujemy więc do Was, robotnicy budowlani! Przyspieszcie zamknięcie hall w przedział, przyspieszcie wykończenie piwni i kanałów kurzowych w trzepalni, przyspieszcie budowę stacji pomp i zbiorników, budowę podstacji elektrycznej nr 2, pomieszczenia dla kierownictwa produkcyjnego i montażowców, budowę dróg wewnętrznych, budowę magazynu na bawełnę.

Apelujemy do Was, pracownicy Przedsiębiorstwa Urządzeń Klimatyzacyjnych! Przyspieszcie zainstalowanie konstrukcji w trzepalni i zainstalowanie transportera pneumatycznego. Przyspieszcie zainstalowanie przewodów pneumatycznego czyszczenia zgrzeblarek.

Zwracamy się do Was, pracownicy Warszawskiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych! Przyspieszcie wykonanie zewnętrznych instalacji, więcej ciśnień, stacji pomp i zbiorników oraz przewodów wodnych. Od Waszej pracy w poważnej mierze uwarunkowany jest sukces całej załogi!

Apelujemy do Was, pracownicy Elektromontażu Warszawskiego! Jak najszybciej podłączcie prąd do maszyn planowanych do uruchomienia, zakończcie szybko wykonanie oświetlenia wewnętrznego i zewnętrznego hall oraz laboratorium.

UWAGA, MONTAŻYSTY! Przyspieszcie montaż zgrzeblarek i innych maszyn. Odróbcie opóźnienia!

Apelujemy do Was, pracownicy Warszawskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych! Przyspieszcie wykonanie więcej ciśnień.

I do Was się zwracamy, uczniowie Zasadniczej Szkoły Metalowej w Łomży! Pospieszcie się z wykonaniem kluczy do montażu maszyn, przy których staną Wasze koleżanki. A przyjeżdżają one ze szkół i z zakładów łódzkich do Zambrowa już w pierwszych dniach lipca!

Do radosnego święta — 22 Lipca — święta naszych zwycięstw pozostało tylko 5 tygodni. I w ciągu tych tygodni musicie, Towarzysze, jak najsuśmienniej pracować. To jest Wasz obowiązek. Wyniki pracy w tych tygodniach będą jeszcze jednym świadectwem Waszego patriotyzmu, Waszego twórczego udziału w umacnianiu naszej niepodległości, w tworzeniu coraz bogatszego życia narodu polskiego, w walce o pokój na świecie.

Członkowie partii, ZMP-owcy! Na pierwszej linii walki o dotrzymanie terminu zakończenia budowy obiektu! Swą przykłądną pracą i serdecznym słowem codziennie, nieustannie mobilizujcie całą załogę, każdego budowniczego Kombinatu!

Budowniczości Kombinatu! W pełni wykorzystajcie każdy dzień, każdą godzinę. Niech każdy dzień przyniesie Wam nowe osiągnięcia w naszym pokojowym budownictwie. Wiedziecie, że wszyscy ludzie pracy naszego województwa i całego kraju wierzą, iż **NIE ZAWIEDZIECIE POKLADANEGO W WAS ZAUFANIA NASZEJ PARTII, NASZEGO RZĄDU, NASZEGO NARODU.**

Naprzód, na Złot Młodzieży przodującej w walce i pracy o rozwój Białostocczyzny!

Sportowcy

i działacze sportowi z Augustowa
stają do czynu złotowego

Apel plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMP dociera do najdalszych zakątków województwa, do każdego koła ZMP, LZS, do świetlic gromadzkich i gminnych. Młodzież zetempowska i niezorganizowana omawia treść apelu, odpowiada na wezwanie swej organizacji podejmowaniem zobowiązań.

Dziś na apel odpowiadają sportowcy z Augustowa. Członkowie zrzeszeń sportowych „Spójnia”, „Start”, „Budowlani” w Augustowie, w ramach zobowiązań przedzłotowych postanowili otoczyć opieką kilka Ludowych Zespołów Sportowych z okolicznych wsi, pomóc młodzieży w organizowaniu nowych, nie uprawianych tam dotychczas dyscyplin sportowych.

Wiele wartościowych zobowiązań indywidualnych podjęli również działacze sportowi Augustowa. Technik Popławski, pracownik Prezydium PRN w Augustowie, pomoże członkom LZS w Raczkach w budowie boiska piłkarskiego. Zawodnik i działacz sekcji kolarstwa Mitros przygotuje dwu kolarzy do zdobycia III klasy w kolarstwie. Instruktor Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej Kowalik poza godzinami pracy przeszkoli z Powiatowej Rady LZS trzech sędziów III klasy w lekkoatletyce i dwu sędziów II klasy w pływaniu. Ponadto LZS w Soliśtowie zorganizuje sekcję pływacką. Działacz sportowy Witkowski z Augustowa zaopiekuje się kołem LZS w gromadzie Wojciech i przygotuje dwu zawodników tamtejszego LZS do zdobycia III klasy w pływaniu i trzech do zdobycia klasy młodzieżowej.

Sportowcy i działacze sportowi Białostocczyzny! Stawajcie do czynu złotowego! Rozwijajcie swą tężyźnię fizyczną, bijcie uzyskane rekordy, zdobywajcie odznaki SPO!

Ucząc się z doświadczeń KPZR zbudujemy socjalizm w naszym kraju

Pismo X Zjazdu KPCz do Komunistycznej
Partii Związku Radzieckiego

PRAGA. — X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji uchwalił następujący tekst pisma do Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego:

„Drodzy towarzysze! X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji przesyła gorące braterskie pozdrowienie okrytej chwałą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Dzisiaj, podsumowując wyniki dokonanej pracy i wysuwając przed partię i narodem nowe wielkie zadania w budownictwie socjalizmu w naszym kraju, jeszcze wyraźniej uświadamiamy sobie, czym jest dla nas sojusz z wielkim Związkiem Radzieckim i z uczuciem głębokiej wdzięczności i miłości myślimy o wszystkich przejawach przyjaźni, bezinteresownej braterskiej pomocy, której nam udzielił.”

X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji jest chlubnym podsumowaniem twórczych wysiłków naszego narodu. Masy pracujące Czechosłowacji czepiając natchnienie z sukcesów narodów Związku Radzieckiego, które zbudowały socjalizm i kroczą ku komunizmowi, osiągnęły pod kierownictwem partii komunistycznej wspaniałe sukcesy w realizacji generalnej linii IX Zjazdu naszej partii. Entuzjizm (Ciąg dalszy na str. 2)

Ze świata

PARYŻ.

Dnia 16 bm. w Komisji Obrony Narodowej kontynuowano dyskusję nad sprawozdaniem generała Koeniga, poświęconym układowi paryskiemu. Generał Koenig proponuje komisji odrzucenie projektu ustawy o ratyfikacji układu o „europejskiej współpracy obronnej”.

NOWY JORK.

Paryski korespondent dziennika „New York Times” — Callender donosi, że Francuzi są niezadowoleni z zapowiedzianej podróży Churchilla i Edena do Stanów Zjednoczonych. Oficjalne osobistości we Francji przewidują w związku z tym, iż nastąpi pogłębienie kryzysu w stosunkach między trzema krajami.

Jeszcze bardziej NASILIĆ TEMPO OBOWIĄZKOWYCH DOSTAW

Kiedy Suwałki i Hajnówka
przestaną wleć się w ogonie?

Realizacja planu obowiązkowych dostaw w dniu wczorajszym przebiegała w całym województwie nadal słabo. Jedynie powiat białostocki zdołał dzienny plan dostaw wykonać z nadwyżką (22,2 proc.).

Najgorzej wypadł powiat wysoko-mazowiecki. Przedwczoraj chłopcy wysokomazowieckiej przodowali, a wczoraj spadli na stary koniec. Trzeba więc wzmocnić tempo dostaw i rytmicznie wykonywać plan.

W powiecie hajnowskim i suwalskim nadal skup przebiega bardzo źle. W dużym stopniu ponoszą tu winę klasyfikatory, których praca budzi duże zastrzeżenia u chłopów. Np. z gm. Bakalarzewo chłopci chętniej odwożą żywiec na punkt skupu w pow. oleckim, bo tam, jak twierdzą, nie są przynajmniej oszukiwani.

Chińska misja dyplomatyczna przybędzie do Anglii

GENEWA. — Biuro prasowe delegacji Chińskiej Republiki Ludowej na Konferencję Genewską ogłosiło 17 bm. następujący komunikat: „Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej i rząd brytyjski uzgodniły, że Centralny Rząd Ludowy wydeleguje do Londynu charge d'affaires, który będzie zajmował analogiczne stanowisko i pełnił analogiczne obowiązki. Jakże sprawuje brytyjski charge d'affaires w Pekinie”.

22 lipca

zostanie otwarta w Lublinie

CENTRALNA WYSTAWA ROLNICZA

Wystawa zobrazuje osiągnięcia naszego kraju
i rolnictwa w okresie 10-lecia Polski Ludowej

WARSZAWA. — 22 lipca w 10 rocznicę Manifestu PKWN, otwarta zostanie w Lublinie Centralna Wystawa Rolnicza — pierwsza tego rodzaju w naszym kraju.

Na apel gromady Woźnawieś

Coraz więcej gromad

Białostocczyzny

realizuje

czyn społeczny

Wykorzystując okres mniej nasilonych prac pólowych chłopcy Białostocczyzny przystąpili masowo do realizacji zobowiązań podjętych w czynie społecznym dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej. Na drogach wiodących do przyszłych siedzib gromadzkich rad narodowych widać gorączkową pracę. Chłopcy okopują drogi rowami, wyrównują nawierzchnię, wożą żwir i piasek, układają bruk. Równie gorączkowa praca widać na łąkach i pastwiskach przy oczyszczaniu rowów melioracyjnych i kopańni nowych.

W pow. białostockim do wykonywania zobowiązań przystąpili już chłopcy z gromady Żałuki, Uhowo, Ogrodniczki, Turośli Dolna i innych. Chłopcy z Uhowa remontują budynek na siedzibę gromadzkiej rady narodowej, zaś chłopcy z Turośli Dolnej przygotowują ulicę przed siedzibą rady do ułożenia na niej bruku.

Wystawa zobrazuje osiągnięcia naszego kraju i rolnictwa w okresie 10-lecia Polski Ludowej. Pokaże też ogólnonarodowe zadania wytyczone uchwałami IX Plenum i II Zjazdu PZPR w dziedzinie walki o szybki wzrost produkcji rolnej.

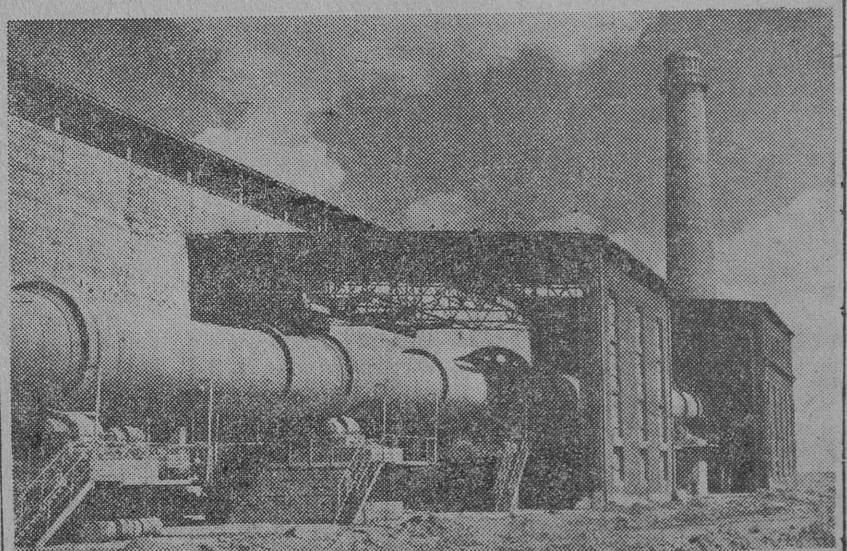
Pawilony wystawy zajmują obszar 11 ha. Będą one rozmieszczone u podnóża historycznego zamku lubelskiego, a wprowadzająca część wystawy, pod nazwą „10-lecie Polski Ludowej”, urządzona zostanie na samym zamku.

We wznoszonym w pobliżu zamku osiedlu mieszkaniowym — Podzamczu, urządzone będą stoiska 17 województw. Poszczególne województwa pokażą tam osiągnięcia swoich produkujących ludzi, dorobek produkujących gospodarstw indywidualnych i spółdzielczych oraz PGR-ów.

Na otwartej przestrzeni zostanie zorganizowany pokaz traktorów i maszyn rolniczych.

Aby umożliwić zwiedzenie wystawy jak największej liczbie chłopów — ZSCh organizuje wiele masowych wycieczek.

CEMENTOWNIA „WIERZBICA”



NA ZDJĘCIU: fragment pieców obrotowych największej w Polsce cementowni „Wierzbica”. CAF. — fot. Baranowski

KOMENTARZ DNIA

Walka o zjednoczenie Korei trwa

Przypomnijmy sobie fakty, o których nieraz się zapomina w nawałnej wiadomości politycznych, jakie nam niesie każdy dzień. Przypomnijmy sobie fakty, których treść odsłania z całą wyrazistością bestialstwo, zbrodniczość amerykańskiego imperializmu.

W odległości tysięcy kilometrów od Stanów Zjednoczonych żył i spokojnie pracował, liczący dwadzieścia kilka milionów ludzi, naród koreański. Naród ten dzięki rozgromieniu imperializmu japońskiego miał po czterdziestu latach niewoli odzyskać niepodległość. Ale wolność i niepodległość odzyskała tylko część kraju. Ta mianowicie, w której zgodnie z postanowieniami międzynarodowymi przez jakiś czas stacjonowały wojska radzieckie. W terminie, bowiem, określonym tymi postanowieniami wojska radzieckie zostały wycofane, i lud koreański w pełni mógł korzystać z swych suwerennych praw.

Korea południowa nigdy nie stała się wolną ani niepodległą. Tam bowiem umiejscowił się amerykański imperializm, aby w jeszcze jednym punkcie świata budować bazy agresji przeciwko krajom wolnym.

I na Koreę właśnie padło spojrzenie amerykańskich imperialistów, gdy przed czterema laty postanowili przejść od przygotowań wojennych do wojny, która miała być początkiem amerykańskiej wyprawy zbrojnej na podbój świata, a zarazem miała być lekarstwem na wściekłą nad głową kryzys gospodarczy. Przez Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną postanowili sobie amerykańscy konkwistadorzy przebić drogę na kontynent azjatycki, na Chinę Ludową.

Amerykańskim imperialistom nie udało się osiągnąć żadnego z zamierzonych celów. Wszystkie ich ataki zostały odparte i zwycięstwo broni podpisane w lipcu ub. r. zastało ich w tym samym miejscu, z którego 25 czerwca 1950 roku wojska Iłsynmanowskie, do których w parę dni później dołączyły wojska amerykańskie dokonały agresji. Rozchwiał się jeszcze jeden młot amerykański — młot o niezwykłej sile.

Podpisanie zawieszenia broni nie oznaczało jednak, że agresorzy rezygnują ze swych zbrojnych planów i godzą się na pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego. Dyskusje w Pansmundżon, dyskusja w ONZ wykazały, że napastnicy wyrazili zgodę na rozejm, gdyż zmusił ich do tego nacisk światowej opinii publicznej, zmusił ich do tego obiektywna sytuacja militarna. Jednakże nie dali oni ani jednego dowodu chęci pokojowego uregulowania całokształtu problemu koreańskiego. Przeciwnie, wykorzystali każdą okazję dla prowokacji, w czym dzielnie sekundoval im ich pupilek — Li Syn-man.

Związek Radziecki w swym dążeniu do uregulowania w drodze rokowań wszelkich spornych problemów międzynarodowych wysunął na Konferencji Berlińskiej propozycję omówienia w Genewie sprawy pokojowego uregulowania problemu koreańskiego. Pod naciskiem opinii publicznej, a w tym również swych sojuszników jak np. Wielkiej Brytanii przedstawiciel USA zmuszony był wyrazić zgodę na spotkanie się w Genewie. Przybył do Genewy, ale już z pierwszych wymian zdań było widoczne, że nie będzie szczerzył starych, by stępować możliwość porozumienia w sprawie koreańskiej, by uniemożliwić nawet pewne zbliżenie stanowisk, które nastąpiło dzięki wysiłkom przedstawicieli ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Demokratycznej.

I właśnie w chwili, kiedy nastąpiło pewne zbliżenie stanowisk, amerykańscy imperialiści postanowili zdjąć sprawę Korei z porządku obrad Konferencji Genewskiej. Nacisnęli znany nam aż nadto metodami na swych satelitach, ogłosili deklarację, mówiącą o rzekomej bezcelowości dalszej dyskusji nad pokojowym rozwiązaniem problemu koreańskiego.

Innymi słowy pod naciskiem amerykańskiego państwa, które przed czterema laty pod flagą ONZ dokonało agresji w Korei, postanowili, że ma być utrzymany obecny stan rzeczy. Że Korea ma być nadal rozbita na dwie części, że narodowi koreańskiemu ma być uniemożliwione wyrażenie woli w powszechnych, wolnych wyborach, przeprowadzonych pod międzynarodową kontrolą państw neutralnych, tj. takich, które nie brały udziału w wojnie ani po jednej ani po drugiej stronie. Że nadal na Koreę południową rządzą amerykański okupant bezpośrednio i za pośrednictwem swego lokaja Li Syn-mana, i że nadal sytuacja w Korei ma stanowić groźbę dla pokoju w Azji i dla pokoju w świecie, że amerykańscy imperialiści chcą sobie zostawić wolną rękę do nowych prowokacji.

Przebieg ostatniego posiedzenia konferencji w sprawie Korei ujawnił raz jeszcze rozbieżność istniejącą w obozie agresorów. Gdy mianowicie przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej podjął jeszcze jedną próbę osiągnięcia porozumienia i wysunął propozycję, by uczestnicy Konferencji Genewskiej stwierdzili, że będą kontynuować wysiłki zmierzające do osiągnięcia porozumienia, że termin i miejsce wznowienia rokowań ustalą zainteresowane państwa, przedstawiciel USA Bedell Smith od razu odrzucił tę propozycję. Odrzucił je mimo, że chwilę przedtem przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Belgii pozytywnie ustosunkowali się do chińskiego wniosku.

Dyskusja w sprawie Korei została przerwana po 51 dniach. Wykazała ona jasno, że oboz imperialistyczny, a w szczególności imperialiści amerykańscy, mimo poniesionych porażek, nie chcą pogodzić się z myślą o swej klęsce, że w dalszym ciągu chcą utrzymać napięcie w stosunkach międzynarodowych.

Jakże charakterystyczne pod tym względem jest wystąpienie na konferencji prasowej amerykańskiej marionetki na konferencji w Genewie, południowo-koreańskiego ministra spraw zagranicznych, Pyuna. Nie tań on radości z powodu przerwania dyskusji w sprawie zjednoczenia Korei i podkreślił, że Korea południowa nie czuje się od tej chwili związana warunkami układu rozejmowego. Na zapytanie, co on przez to rozumie, odpowiedział dosłownie: „Możecie mnie nazwać podległym wojennym, ale tak nie właśnie jest stanowisko mojego rządu”. W ten sposób zdementował on raz jeszcze swoich amerykańskich protektorów.

Odrzucił awanturę Iłsynmanowską dał przedstawiciel Korei Ludowej, Pek Nam-un, który ostrzegł ich, że podległość do nowej wojny czeka jedynie los Hitlera, są bowiem w Korei siły, które udowodniły, że potrafią odeprzeć każdego najeźdźcę.

Dyskusja w sprawie koreańskiej wykazała jednak ponad wszelką wątpliwość, że możliwe jest osiągnięcie porozumienia. Dowodem tego są zarówno różnice zdań, jakie w toku dyskusji zamianistowały się między przedstawicielami Stanów Zjednoczonych a niektórymi przedstawicielami państw bloku zachodniego, którzy opierając się dyktawie amerykańskiemu skłaniali się do znalezienia drogi porozumienia oraz fakt, że uzgodniono wiele istotnych spraw.

Walka o podjęcie rokowań w sprawie Korei i doprowadzenie do ostatecznego rozwiązania tego problemu zgodnie z interesami narodu koreańskiego i zgodnie z dążeniem narodów do utrwalenia pokoju w świecie trwa nadal. I tak, jak mamy świadomość, że nacisk opinii publicznej zmusił przed rokiem imperialistów amerykańskich do podpisania rozejmu w Korei, zmusił ich do rokowań w Berlinie a następnie w Genewie, tak i obecnie mamy świadomość, że zdolamy im narzucić utrwalenie pokoju w Korei i stworzenie narodowi koreańskiemu warunków wolnego życia w zjednoczonym kraju.

W sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach

Nowe propozycje delegacji ZSRR, Chin i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej

GENEWA. — Dnia 16 bm. odbyło się posiedzenie dwudziestu delegacji w ścisłym gronie, poświęcone sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach.

Jak się dowiadujemy z kół dziennikarskich, delegacja Chińskiej Republiki Ludowej przedstawiła propozycje zmierzające do osiągnięcia porozumienia w sprawie rozejmu w Indochinach.

Nowe propozycje Chińskiej Republiki Ludowej przewidywały:

1) równoczesne przerwanie działań wojennych w Laosie i Kambodży oraz w Wietnamie,

2) przedstawiciele dowództwa obu stron w Laosie i Kambodży, podobnie jak w Wietnamie, powinni rozpocząć bezpośrednie rokowania w sprawie zawieszenia działań wojennych. Rokowania te powinny się odbywać zarówno w Genewie jak i na miejscu,

3) po przerwaniu działań wojennych powinien obowiązywać zakaz sprowadzania nowych wojsk oraz nowego sprzętu wojennego do Laosu i Kambodży. Jeśli zaś chodzi o sprowadzanie broni koniecznej dla obrony tych krajów, to problem ten należałoby dodatkowo omówić,

4) kompetencje międzynarodowej neutralnej komisji nadzorczej, która ma być utworzona dla kontrolowania wykonania rozejmu w Wietnamie, powinny być rozszerzone również na Laos i Kambodżę.

Następne punkty propozycji Chińskiej Republiki Ludowej, odnoszące się do Laosu i Kambodży, przewidywały wymianę jeńców oraz internowanych osób cywilnych.

Jak słysząc w domu prasy, na posiedzeniu w dniu 16 bm. delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej również zgłosiła propozycje mające na celu zapewnienie trwałego pokoju w Indochinach.

Z kół dziennikarskich dowiadujemy się również, że na śródomowym posiedzeniu delegacja radziecka przedstawiła nowe propozycje dotyczące składu międzynarodowej komisji państw neutralnych, mającej nadzorować wykonanie rozejmu. Propozycje radzieckie zawierają dwa warianty. Według jednego wariantu, międzynarodowa komisja państw neutralnych ma się składać z pięciu następujących państw: Indii, Polski, Czechosłowacji, Pakistanu i Indonezji.

Drugi wariant przewiduje udział w komisji następujących trzech krajów: Indii, Polski oraz Indonezji, z tym, że na miejsce Indonezji można by wybrać inne państwa azjatyckie.

Przedstawiając powyższe propozycje, delegacja radziecka podkreśliła, że dwustronna komisja mieszana w żaden sposób nie może być podporządkowana międzynarodowej komisji neutralnej.

Echa rozmów G.M. MALENKOWA z premierem Grotewohlem

BERLIN. — Jak podaje agencja ADN bezpośrednio, po opublikowaniu oświadczenia przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa, który zapewnił premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Otto Grotewohla, że Związek Radziecki ustosunkuje się przychylnie do sprawy nawiązania stosunków ekonomicznych i kulturalnych między Związkiem Radzieckim a Niemcami zachodnimi, ekspedycji do spraw zagranicznych przesłał 14 bm. do rządu Adenauera pismo zawierające nawiązanie do stosunków z Związkiem Radzieckim w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej oraz przeprowadzenie rozmów w tej sprawie z odpowiednimi komisjami Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W piśmie tym proponują oni m. in.:

1) natychmiastowe cofnięcie zakazu podróży do

Władze francuskie wysyłają posiłki do Indochin

PARYŻ. — Jak podaje dziennik „Liberation”, ostatecznie wysłano z Algezu do Indochin 3.400 żołnierzy. W skład tych jednostek wojskowych wchodzi 22 pułk strzelców algezkich i oddział legionistów - spadochroniarzy.

Napięta sytuacja w Tunisie

PARYŻ. — Prasa donosi, że sytuacja w Tunisie staje się coraz bardziej napięta. Starcia między oddziałami karnymi a uzbrojonymi Tunezyjczykami są coraz częstsze i przybierają charakter prawdziwych walk. W czasie „operacji” w rejonie Ebba-Kzur zabito 13 uzbrojonych Tunezyjczyków.

We Wschodnim Pakistanie



— Nic dla mnie nie znaczy demokratycznie wybrany rząd, jeśli nie prowadzi amerykańskiej polityki.

rys. Beter - Red.

„Neues Deutschland”

Wielki wiec w Pradze z okazji zakończenia obrad X Zjazdu KPCz

PRAGA. — Z okazji zakończenia obrad X Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji odbył się 15 bm. w Pradze wielotysięczny wiec ludności.

Zebrań na Placu Staroměstskim na przyległych ulicach hucznymi oklaskami i okrzykami „Niech żyje KPCz!”, „Niech żyje Związek Radziecki!”, „Niech żyje pokój!”, powitali członków nowego Komitetu Centralnego KPCz i delegacje bratnich partii komunistycznych i robotniczych.

Wiec zajął pierwszy sekretarz praskiego Komitetu Obwodowego KPCz B. Kazełka.

Przemówienie wygłosił A. Zapotocky. Podkreślił on, że naród czechosłowacki jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek skupiony wokół Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Potężnym „hurra” powitali zgromadzeni ukazanie się na trybunie pierwszego sekretarza KC KPR N. S. Chruszczowa, Przemówienie N. S. Chruszczowa było niejednokrotnie przerywane oklaskami i potężnym „hurra”.

Na wiecu przemawiali również: przedstawiciel Komunistycznej Partii Chin Elu Czan-szen, sekretarz Komunistycznej Partii Włoch Eduardo d'Onofrio oraz przedstawiciele Francuskiej Partii Komunistycznej i Komunistycznej Partii Niemiec.

Wiec przekształcił się w potężną manifestację jednolitego narodu czechosłowackiego z Komunistyczną Partią Czechosłowacji.

Pismo X Zjazdu KPCz do Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

patryotyczny, niezachwiana wola naszych robotników i inteligencji pracującej były siłą zdołną w okresie jednej pięcio-letki podwoić produkcję przemysłową w naszym kraju.

Wyniki pracy naszej klasy robotniczej, osiągnięte w rozbudowie przemysłu ciężkiego i możliwości powstania sektora socjalistycznego na wsi, tworzenie państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych. Ta droga sojuszu robotników i chłopów, którego siłą przewodnią jest klasa robotnicza, realizuje przebieg naszej wsi do socjalizmu i to uważamy za najważniejsze zadanie naszej partii w obecnym okresie.

W imię dalszej budowy socjalizmu i stałego wzrostu stopy życiowej mas pracujących powinniśmy zapewnić nieprzerwany rozwój wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. Dlatego też naszym zadaniem na obecnym etapie jest lepsze opanowanie naszej gospodarki i lepsze kierowanie nią, całkowite wykorzystywanie potencjału wszystkich naszych starych i nowych fabryk, hut i kopalń, oraz sprzętu technicznego, aby nadal budować szczęśliwe życie narodów naszego kraju.

X Zjazd zobowiązuje wszystkich pracowników rolnictwa do osiągnięcia w najbliższych 2-3 latach radykalnego podniesienia produkcji rolnej. Drogę do osiągnięcia tego celu wskazuje nam rolnictwo socjalistyczne Związku Radzieckiego. Jest to droga dalszego umocnienia i zwiększenia produkcji socjalistycznej w ramach spółdzielni produkcyjnych.

X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji zobowiązuje nas do nieustannego umacniania jednolitości marksistowsko-leninowskiej, zwartości partii, do czujnego strzeżenia czystości jej szeregów. Zjazd postawił przed nami zadanie wszechstronnego umocnienia roli partii - przywódcy klasy robotniczej Czechosłowacji i całego narodu czechosłowackiego.

X Zjazd podkreślił konieczność umacniania więzi z narodem, umacniania Frontu Narodowego - niewzruszonego sojuszu mas pracujących miast i wsi.

Biorąc za punkt wyjścia sukcesy osiągnięte dzięki pracy naszego narodu oraz leżącego przed nami zadania - kontynuowanie budowy socjalizmu w naszym kraju.

Świadomi jesteśmy tego, że

wyzwolenie naszej ojczyzny od hitlerizmu faszystowskiego, że pokojową i pomyślną budowę naszego państwa ludowo-demokratycznego zawdzięczamy wielkiemu i potężnemu Związkowi Radzieckiemu.

Wam, drodzy towarzysze, zawdzięczamy, że możemy budować socjalizm w naszym kraju. Utorowaliśmy nam drogę. Wasze doświadczenia zdobyte kosztem wielkich wysiłków umożliwiają nam uniknięcie wielu błędów i pomyłek. Doświadczenia, zdobyte w budownictwie socjalizmu przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego - przywódcę narodu radzieckiego, bezinteresownie przekazywane nam wraz z braterskimi radami i pomocą, jest niewyczerpanym źródłem, z którego korzysta nasza partia, prowadząc nas do do szczęśliwej przyszłości - do socjalizmu.

Wspaniałe sukcesy, jakie osiągnęliśmy w twórczej pracy, będziemy mogli osiągać również w przyszłości, jeśli będzie zachowany pokój, o co najbardziej konsekwentnie walczy Związek Radziecki, którego siłą kierowniczą jest okryta chwałą partia komunistyczna. Potężny Związek Radziecki - ostoja pokoju na całym świecie - jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa naszego państwa. Narody Czechosłowacji i Związku Radzieckiego łączą trwałe więzy braterstwa i przyjaźni - przypleczonego układem o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej. Partia nasza i cały naród kroczą w jednym szeregu ze Związkiem Radzieckim w walce przeciwko imperialistycznym podlegaczom do nowej wojny światowej. Ze wszystkich sił będziemy umacniać sojusz i przyjaźń z narodem radzieckim, popierać jego politykę pokojową, gdyż cel tej polityki odpowiada żywotnym interesom naszego narodu. Ucząć się oświedżeń Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, uczynimy wszystko dla wykonania postawionych przed nami zadań, dla dalszego umocnienia pokoju na całym świecie, dla pomyślnej budowy socjalizmu w naszym kraju.

Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego - pierwsza bratnia szturmowa światowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego!

Niech żyje i rozkwita mocarstwo socjalistyczne, chorągwy pokoju, wielki Związek Radziecki! Niech żyje trwałe, szczera i niewzruszona przyjaźń narodów czechosłowackiego i radzieckiego!

Niech żyje pokój i przyjaźń między wszystkimi narodami! Pod sztandarem marksizmu - leninizmu - naprzód do całkowitego zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju!

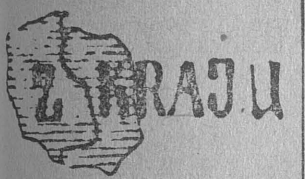
W pojedynkę niczego nie zrobisz...

O niezapomnianych lat mieszkam w gromadzie Czajki, Truskolasy. Lady i Jabłonowo-Haty brały zwykłe paszy dla krów, mimo że mieli pastwiska i łąki. Razem było tego około 60 hektarów, „na Biele” — jak mówili.

Ale co z tego, kiedy łąki te zalane były zawsze wodą i trzeba było dobrze uważać, żeby krowy nie potopiły się w bagnisku, zarosniętym gęsto krzakami. Trawy tam nigdy nie koszone — nie było co kosić.

Ciężko to był problem dla chłopów. Ziemia tu licha, płaszczysta — zbory zboża także nieduże. Zwiększyć hodowlę, ale jak to zrobić? „Biele” nie daje... Masz tam tych parę hektarów, a właściwie to jakbyś i nie miał żadnego z nich pożytku — mówili chłopci na zebraniach koła gromadzkiego ZSCH, które — jako jedyna organizacja we wsi — zajęło się tą sprawą.

Wiele czytaliśmy w gazecie i słyszeli w przydomowym powiatowej radzie — mówili sołtys gromady Czajki, Józef Rzonca, — że można i trzeba zagospodarować łąki, że państwo nam pomoże. I choć wielu było takich, co pamiętało jak to przed wojną wyglądała „melioracja” i nie wierzyli w pomoc państwa, to ja jednak złożyłem podanie — jak uchwaliliśmy na zebraniu gromadzkim — o regulację łąk. Długo nie czekaliśmy, przyjechał technik z Rejonowego Kierownictwa Robót Wodno-Melioracyjnych, zrobił dokładny plan orientacyjny, wymierzył, wy-



W godzinach wieczornych dnia 15 czerwca br. szkolny statek „Dar Pomorza” wypłynął z portu gdynieńskiego na daleki rejs szkolny.

Tegoroczna podróż „Daru Pomorza”, na którego pokładzie znajduje się kilkudziesięciu uczniów wydziału nawigacyjnego Szkoły Morskiej w Gdyni, wiodzie Bałtykiem, Morzem Północnym, Atlantykiem do portów Morza Śródziemnego.

WARSZAWA

Realizacja długookresowych zobowiązań w hucie „Szczecin” przysparza załozce coraz więcej zwycięstw nie tylko w ilościowym wykonawstwie planów, lecz także w jakości produkcji i obniżce kosztów własnych. W maju wydział wielkich pieców zwiększył oszczędność koksu hutniczego do blisko 500 ton.

Aby zabezpieczyć dla inwentarza jak największą ilość pasz zielonych, państwowe gospodarstwa rolne w woj. warszawskim zakisiły ogółem ok. 10 tys. ton zielonki.

O polityce ograniczania kułactwa

Co to znaczy polityka ograniczania kułactwa? ”

O kres socjalistycznego budownictwa charakteryzuje nieustępliwa i zaostająca się walka klasowa. W wyniku przeobrażeń rewolucyjnych wywłaszczeni zostali obywateli i wielu kapitałistów wrosła w produkcję grupa wyzyskiwaczy — kapitalistów wiejskich — kułacy. W miarę wzrostu sił socjalizmu w naszym kraju, grupa ta traci grunt pod nogami, możliwości wyzysku coraz bardziej się kurczą, a rozwijanie się ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi zbliża chwilę, kiedy dążyć do jej całkowitego zlikwidowania. Dlatego w dobie stania się w ogóle niemożliwe. Dlatego w dobie nasilenia się tempa socjalistycznego budownictwa na wsi, z coraz większą zacieklnością walczą kułacy przeciwko zdobyciu mas pracujących chłopstwa, przede wszystkim przeciwko władzy ludowej oraz powstającym coraz gęściej spółdzielniom produkcyjnym.

Sprzecznosci między klasą robotniczą a kułactwem oraz między pracującym chłopstwem, przede wszystkim biedotą wiejską a kułactwem, są nie do pogodzenia. Socjalizm to taki ustrój, w którym niepodzielnie działa ekonomiczne prawo nieustannego podnoszenia dobrobytu mas pracujących. Niepodzielność panowania tego prawa zachodzi. Niepodzielność własności środków produkcji — państwowa i spółdzielcza. Jest oczywiste, że nie ma mowy o istnieniu w ustroju socjalistycznym gospodarstw kułackich, opartych na wyzysku. Walka z kułactwem jest naturalnie trudna. Trudna zaś jest przede wszystkim dlatego, że kułactwo posiada w naszym kraju dość silne pozycje ekonomiczne. Jeśli np. porównamy udział gospo-

liczyli, a potem dostaliśmy odpowiedź, że jest to sprawa w planie robót melioracyjnych na rok 1954.

Któregoś kwietniowego dnia w lokalu Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Polskiej w Wysokim Mazowieckiem odbywało się zebranie. Temat był obszerny i niełatwy: w jaki sposób my, ZMP-owcy powiatu wysoko-mazowieckiego będziemy realizowali wskazania II Zjazdu PZPR — w praktyce, na wsi. W jaki sposób przyczynimy się do podniesienia produkcji rolnej.

Pomysłów do realizacji było mnóstwo, ale przewodniczący Rowalczyk każdy z nich brał jak mówi „pod światło”: czy potrafimy go wykonać do końca? I tak zostały po długiej dyskusji tylko te najbardziej realne, a jednocześnie mobilizujące projekty.

A wśród nich i ten: pomożemy chłopom i Rejonowemu Kierownictwu Robót Wodno-Melioracyjnych w zmniejszeniu całego gromady. Omawiano sprawę ze wszystkich stron, ale gdy kierownik PZR stanowisko, że przy melioracji „Biele” chcą pracować ZMP-owcy z całego powiatu, to trzeba było uciąć zebrań, tak się zrobił szum. Mówili jednocześnie, jeden przez drugiego: i sołtys i Wojciech Czajkowski i Bolesław Majkowski i inni. Nawet ci, co nie wierzyli przedtem, że coś z tego będzie.

Wpisujecie na listę — krzyknął Józef Rzonca, — ja sam pracuję pełne 5 dniówek. — Ja sześć! — ponarł go zaraz Wojciech Czajkowski. — Ja dziesięć! — przekrzykiwał wszystkich Bolesław Majkowski.

Gdy kierownik Powiatowego Zarządu Rolnictwa wracał do domu, w tecze jego leżały dwie kartki wyrwane ze zwykłego zeszytu szkolnego. Kartki zapisane niewprawnym piśmem sołtysa, Józefa Rzoncy.

„My, niżej podpisani mieszkańcy gromady Czajki, gminy Kobylin, powiat Wysokie Mazowieckie, doceniając znaczenie rozwoju rolnictwa w związku z uchwałą II Zjazdu oraz mając na uwadze, że podniesienie hodowli w naszej gromadzie uzależ-

nione jest przede wszystkim od poprawienia jakości naszych zabagnionych łąk, postanawiamy ku uczczeniu 10-lecia Polski Ludowej podjąć „Czyn Melioracyjny”. W tym celu przepracujemy 176 dniówek poza szarwakiem (te dwa słowa podkreślone były czerwonym ołówkiem), na co podpisujemy zobowiązanie.

Pracę swą zobowiązujemy się rozpocząć w dniu 25 maja.”

W niedzielę 30 maja, „Biele”, „zatoki”, „ustrzałki”, „wcuple” — zazwyczaj ciche i sennie, ożyły gwarem młodych głosów. W olszynach zaroiło się od zetem-powskich koszu i czerwonych krawatów. Z daleka słychać było szczeł łoniat, wesołe okrzyki, muzykę.

„Do tańca!” przygrywała ochoczo orkiestra kolejarzy z Łap, ale żaden z „tancerzy” nie miał na nogach butów, które leżały w karnym ordynku na polanie, a iskry szły nie z podłogi, lecz z łopaty natrafiających na kamienie.

„Bawili się” ochoczo ZMP-owcy ze szkół zawodowych i ogólnokształcących z Wysokiego-Mazowieckiego i z Łap. Długi rów („fachowo to się nazywa kineta” — informował jeden drugiego) — kopał Bogusław Bondarewicz, Tadek Bielecki, Zdzisław Jabłoński, Stasiek Dragowski i Stasiek Pruszyński, kopał Antos Zarembo i Antos Gota-szewski — i setki innych.

Taka „zabawa” z łopatami w rękach trwała kilka godzin, a rezultatem jej był przesłony 600-metrowy rów, odcinający się srebrnym pasem spływającej — ujętej już w karby wody.

Z przyjemnością patrzyli na ten owoc wspólnej pracy nie tylko ZMP-owcy, ale i chłopci z Czajek (którzy „nie wytrzymali” i też wzięli tego dnia za łopatę).

Gdy zmierzaliśmy i zagospodarujemy te łąki do końca — mówił po skończonej pracy Józef Rzonca, — a skończymy na pewno w tym roku, to ci dopiero będzie siana. Dotąd to my zimą dawaliśmy krowom prawie że tylko suchą słomę owśianą, trochę buraków czy brukwi. Konieczny nie mamy, bo gruntu słabe. No, a siana to nie było w ogóle. Teraz będzie go w bród, bo na „Biele” prawie cała gromada ma pastwiska. Dla nas to nie tylko pasza; chłopci z naszej gromady nauczyli się tu jeszcze jednego. Wszyscy wreszcie zrozumieć, że w pojedynkę niczego nie zrobisz. Trzeba razem. Łatwiej nam pójść teraz robotą w gromadzie...

HENRYK KASZKOWIAK

Korespondencyjna narada „Gazety Białostockiej” „Rozwijajmy spółdzielczość produkcyjną”

Szkoła propagatorem nowego życia

Dobrze się stało, że „Gazeta Białostocka” zainicjowała na swych łamach korespondencyjną naradę nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, pomoże to bowiem wielu ludziom zastanowić się nad swym dotychczasowym stosunkiem do tego zagadnienia i rozszerzyć własny światopogląd. Chodził tylko o to, by jak najwięcej ludzi i to z najrozmaitszych środowisk zabierało głos w tej naradzie, dzieląc się z ogółem czytelników swymi spostrzeżeniami i doświadczeniami, wysuwając własne wnioski i koncepcje zmierzające do spopularyzowania i rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Członkiem spółdzielni nie jestem, ale jako nauczyciel codziennie stykam się w szkole i poza szkołą z zagadnieniem socjalistycznej przebudowy wsi i obserwuję, jak dobrze rozwijające się spółdzielnie oddziałują na chłopów gospodarzących jeszcze indywidualnie i jak zmienia się świadomość pracujących chłopów. Najwyraźniej można zaobserwować przebieg walki starego z nowym właśnie w szkole, bo poglądy dzieci są wyraźnym odbiciem tego, co się dzieje u nich w domu.

Jeszcze przed rokiem, gdy w Kalinowie tylko co powstała spółdzielnia produkcyjna (luty 1953 r.), dzieci w szkole dzieliły się na dwa obozy — „kolchozników” i „indywidualnych”. Widocznie początkowo rodzice-spółdzielcy nie byli jeszcze pewni, czy weszli na właściwą drogę, bo dzieci ich w szkole zachowywały się nieśmiało. Obecnie zmieniło się wiele, dzieci spółdzielców dumne są z przynależności rodziców do spółdzielni i współczują dzieciom, których rodzice jeszcze nie zdecydowali się na przejście na gospodarkę zespołową, namawiając do agitacji rodziców, aby wstąpili do spółdzielni, bo w spółdzielni jest lepiej.

W szkole widać wyraźnie, jak zmienia się świadomość chłopów, na którą ze szczególną siłą oddziałują zdrowe, dobrze rozwijające się spółdzielnie. Bo i nasza spółdzielnia powstała pod wpływem

wspaniałe rozwijającej się spółdzielni produkcyjnej w sąsiedniej gromadzie Długie (istnieje od września 1950 r.). Spółdzielnia ta promieniuje naprawdę na całą okolicę, gdyż spółdzielcy nie kryją się ze swymi osiągnięciami i doświadczeniami, lecz chętnie pomagają chłopom indywidualnym radą, wskazówkami odnośnie ulepszenia uprawy roli, stosowania zabiegów agrotechnicznych, ziarnem selekcyjnym na siew itd.

Nie dziwnego, że nawet ci pracujący chłopci, którzy jeszcze przed dwoma laty byli zaciekawieni „wrogami” spółdzielczości produkcyjnej, są dziś jej zwolennikami. No bo spółdzielcy z Długich, a obecnie i z Kalinowa pracują również wiele społecznie wśród chłopów indywidualnych. I właśnie w wyniku tej pracy powstał ostatnio w gromadzie Wierzbowie komitet założycielski, którego członkowie oświadczają, że już jesienią br. zaczną gospodarować zespołowo.

Uważam, że dużą rolę w naszej walce o socjalistyczną przebudowę wsi może i powinno odegrać nauczycielstwo szkół podstawowych. I to zarówno przez pracę w szkole, ucząc dzieci zespołowego działania, wdrażając je do pracy w gromadzie (np. na poletkach doświadczalnych), jak również przez oddziaływanie na dorosłych. Nauczyciel cieszy się na wsi coraz większym autorytetem i głos jego znajduje oddźwięk w gromadzie. Dlatego też nauczycielstwo powinno jeszcze więcej niż dotychczas rozszerzać i pogłębiać rewolucję kulturalną na wsi, organizować czytelnictwo gazet i książek, pomagać w pracy młodzieży nad rozwojem życia świetlicowego i sportowego.

Przyczynił się to do podnoszenia świadomości chłopów, nauczy ich kochać książkę, a przez to ułatwi zwycięstwo nowego życia, zwycięstwo socjalizmu na wsi.

IZYDOR MALINOWSKI
kierownik szkoły podstawowej
w Kalinowie pow. Elk

Egzaminy na wyższych uczelniach



W ponad 80 wyższych uczelniach w całym kraju rozpoczęła się letnia sesja egzaminacyjna, do której przystąpiło przeszło trzy razy więcej młodzieży niż przed wojną. M. in. zdają egzaminy studenci Śląskiej Akademii Medycznej im. L. Waryńskiego w Zabrze-Rokitnicy, NA ZDUCIE: studenci — Helena Kozłowska, córka chłopca z Bełżan, Romana Kędziarska z Dąbrowy Górniczej i Zofia Horodyska z Grodzka składają egzamin z chemii fizjologicznej u prof. dr Stanisława Józkiwicza.

(CAF — fot. Seko)

Piękny czyn DOSZ-u

Maszyny do pisania i stoły dla gromadzkich rad narodowych

W związku z apelem gromady Woźnawies Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Białymstoku postanowiła przekazać dla nowoorganizowanych gromadzkich rad narodowych 10 maszyn do pisania i 20 stołów biurowych.

Jednocześnie DOSZ wzywa wszystkie białostockie urzędy, instytucje i zakłady pracy, by przysły z pomocą w urzędzeniu i zaopatrzeniu siedzib przyszłych gromadzkich rad narodowych. Ewentualnie zaofiarowały sprzęt biurowy i inny należy przekazywać do Prezydium WRN w Białymstoku, ul. Mickiewicza 3, pokój nr 11, względnie zgłaszać telefonicznie na numer 738.

Jewództwie wrocławskim i zielonogórskim (a potwierdzają to badania we wszystkich województwach naszego kraju) odsetek gospodarstw do najuboższych robotników stałych wśród gospodarstw na obszarze powyżej 12 ha, spadł od roku 1947 do 1952 z 24,3 proc. do 15,4 proc., zarazem jednak odsetek gospodarstw pobierających odrobki wzrósł w tym czasie z 5,8 proc. do 25 proc. Wśród gospodarstw o obszarze powyżej 14 ha, badanych w roku 1952, w województwach pomorskim i pomorskim, zaledwie 18,6 proc. zatrudniało robotników stałych, natomiast 68 proc. korzystało z pracy robotników dnlówkowych, a 35 proc. pobierało odrobki.

Liczby te wskazują na zmiany zachodzące w formach kułackiego wyzysku pod wpływem ograniczającej polityki państwa. Polityka ograniczania kułactwa to więc — ograniczanie możliwości kułackiego wyzysku. Jak szybszy wzrost produkcji w gospodarstwach socjalistycznych i gospodarstwach pracujących chłopów zmniejsza udział kułaków w produkcji rolnej i zaopatrzeniu kraju, tak ściślejsza i wnikliwsza kontrola państwa ludowego nad produkcją gospodarstw kułackich (dotyczy to kontraktacji itp.), zwiększanie naszej pomocy dla biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów (kredyty, rozwój gminnych ośrodków maszynowych, zaopatrzenie wsi itp.), stałe zwiększanie naszych wysiłków w przyciąganiu chłopów na drogę gospodarki zespołowej — zmniejsza możliwości kułackiego wyzysku.

Nasz aktywny partyjny i gospodarczy musi nieustannie pamiętać, że nie głosimy „pokoju” klasowego, „ugody” z kułactwem, że nasza walka o podniesienie produkcji rolnej i podniesienie dobrobytu mas pracujących miast i wsi jest walką przeciw kułactwu, walką o socjalistyczne przeobrażenie rolnictwa.

Tak np. według badań ankietowych IER w wo-

Książka radziecka - najlepszym nauczycielem

Członkowie Klubu Racjonalizacji i Techniki w Białostockiej Fabryce Sklejek mają bardzo dużo osiągnięć w dziedzinie ulepszenia metod pracy w swoim zakładzie. Jest to wynik stałego podnoszenia swej wiedzy zawodowej. Po wiedzy te sięgają do czasopism i książek fachowych. Jednak najwięcej korzyści przynosi im zapoznanie się z radziecką literaturą fachową. Radziecka literatura fachowa publikuje wszystkie osiągnięcia wiedzy technicznej, których my jeszcze nie mamy - mówi inż. Janusz Pałka.

Książkami, do których najczęściej sięgają pracownicy techniczni Fabryki Sklejek są książki profesora Smirnowa i Krotowa wydane pod jednakowym tytułem „Faniernoje proizwożstwo”. Oble te książki są skarbnicą wiadomości technicznych z zakresu produkcji drzewnej. Członkowie Klubu Racjonalizacji i Techniki znajdują w nich niejednokrotnie potwierdzenie własnych spostrzeżeń dokonanych w swoim zakładzie. Tak właśnie

było w wypadku opracowania właściwego zużycia należytej ilości pary w parnikach. Dzięki zastosowaniu wskazówek zawartych w tych książkach, zużycie pary jest teraz znacznie mniejsze przy tej samej wydajności parników.

Korzystanie z wiadomości zawartych w książkach Smirnowa i Krotowa pomaga w rozwiązywaniu zagadnień podniesienia wydajności urządzeń, we właściwym wykorzystaniu materiałów i ulepszeniu narzędzi pracy.

Wąskim gardłem produkcji w Białostockiej Fabryce Sklejek była suszarnia. Jej wydajność była zbyt mała w stosunku do potrzeb zakładu. Niejednokrotnie głowiono się nad tym jak polepszyć pracę suszarni, badano wiele razy sam proces suszenia sklejek. To jednak nie pomagało. Siegnięto wtedy do książki profesora Smirnowa. Dopiero po zapoznaniu się z wskazówkami technicznymi zawartymi w książce prof. Smirnowa, zabrano się jeszcze raz pracę suszarni i po dokonaniu potrzebnych

zmian uzyskano pożądane rezultaty. Wydajność suszarni wzrosła o 12 procent.

Zaufanie, z jakim odnoszą się do książek radzieckich członkowie Klubu Racjonalizacji i Techniki w Fabryce Sklejek wypływa z głębokiej wiary w wyższość nauki radzieckiej. Potwierdza to zresztą wynalazek inżyniera Zuchowskiego.

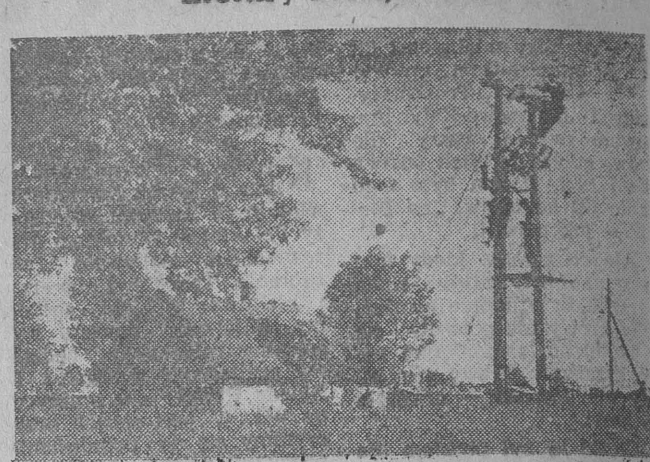
Od dawna inżyniera Zuchowskiego interesowało zagadnienie zastąpienia polskim surowcem, surowca drzewnego importowanego zza granicy, a potrzebnego do produkcji czołonek kłackich. Nad metodą produkcji surowca, który by nie ustępował swoją jakością importowanemu, pracował inżynier Zuchowski kilka miesięcy. Dopiero dane techniczne zawarte w książce „Człecznoje proizwożstwo” pomogły we właściwym rozwiązaniu pomysłu inżyniera Zuchowskiego. Zastosowanie w przemyśle kłackich czołonek wyprodukowanych z surowca polskiego da naszej gospodarce narodowej wielkie oszczędności.

Członkowie Klubu Racjonalizacji i Techniki są entuzjastami fachowej literatury radzieckiej. Lecz mają bardzo często trudności w nabywaniu potrzebnych im książek. Dlatego zwracają się za pośrednictwem naszej „Gazety” do Domu Książki, aby w większych ilościach i systematycznie sprowadzał radziecką literaturę fachową. (zm)

Wystawa ceramiki polskiej

Muzeum Śląskie we Wrocławiu przygotowuje ogólnokrajową wystawę pn. „Dziesięciolecie polskiej ceramiki artystycznej”. Na wystawę tę, która zajmie 3 wielkie sale Muzeum napływają obecnie eksponaty ze wszystkich zakładów ceramicznych kraju, szkół plastycznych i ceramicznych oraz muzeów. W przygotowaniu jest też wystawa wykopalisk świadczących o polskości Ziemi Śląskiej. Jednocześnie organizowany jest cykl popularnych odczytów, mających na celu zaznajomienie szerokiego rzesz słuchaczy z osiągnięciami muzealnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem regionu śląskiego.

Elektryfikacja wsi



We wsi Kurowo pow. Ciochanów (woj. warszawskie) prowadzona jest obecnie praca elektryfikacyjna przez Warszawskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa.

NA ZDJECIU: ZMP-owcy członkowie produkcyjnej brzołady elektryfikacyjnej: brzoładzi Miroslaw Urbanowicz, Zenon Kabuński i Jerzy Płaska przy pracy. Brzołada ta wykonuje przeciętnie 150 proc. normy. (GAP - fot. Tymiański)

Śladem jednej skargi

Wyczyny kliki warcholów z Goniądza nie mogą ujść bezkarnie

Kto to jest Bartnik? Ze skargi, z którą się za pośrednictwem swego związku zawodowego do nas zwrócił, wynika, że jest on wyróżniającym się pracownikiem agencji pocztowej w Goniądzu. Ale prócz pracy na poczcie zajmuje się uprawą ziemi i hodowlą. Posiada 9 hektarów własnej ziemi i dwa

data sąsiadom żona Siemieniaki.

Goniądz jest małym miasteczkiem i na jednym końcu widać na ogół co się na drugim dzieje. A więc opowiadają mieszkańcy o tym, co wypisują członkowie Prezydium Kuczyński, Dziekoński i Zieliński.

Oto np. przyjęli łapówkę w wysokości 4 tys. zł od krawca Henryka Ciochanę, za „wykreślenie” go od obowiązku służby wojskowej. Spór o plac między Antonim Popowskim a Zygmuntem Skwarko (bratem matki Zielińskiego) rozstrzygnęli na korzyść tego ostatniego, biorąc niedużo: 2 tysiące złotych. Cena ulgowa, jak to w rodzinie. Przydzielili plac pod budowę domu mieszkalnego bratu Dziekońskiego - Józefowi, i wyznaczyli chłopów, którzy zmuszeni byli wywieźć mu ziemię pod fundamenty w ramach prac szarych.

Można by jeszcze długo mówić o machinacjach mieniem opuszczonym, fałszowaniu świadectw o stanie majątkowym niektórych mieszkańców Goniądza (na co dowody posiada Prezydium PRN w Mofkach), można by jeszcze mówić o piśjackich wybrakach kliki goniądzkiej.

O tym samym fakcie opowia-

Powstało pytanie: Jak to się stało, że w Prezydium MRN mogła zagrześć się taka klika i działać przez dłuższy czas bezkarnie? Ano dlatego, że przed wydzieleniem powiatu mofkowskiego z Prezydium PRN w Białymstoku jeździł tam na kontrolę: kierownik wydziału gospodarki komunalnej Zwolęński i inspektor nadzoru budów Zmijko. Obaj ci „kontrolerzy” rozpatrywali skargi na członków Prezydium MRN przy wodce, razem z tymiż członkami Prezydium. Jak w starej arabskiej bajce: Jeden kubek wina dla mnie, drugi dla mego kontrolera.

A teraz drugie pytanie: Dlaczego klika była taka solidarna i kto był motorem jej machinacji?

Otóż sekretarz Zieliński to był właściciel dużego zakładu kamuszniczego, w którym praktykował kiedyś przewodniczący Kuczyński, i zakorzeniony stosunek szacunku do „pana majstra” - przetrwał do dziś.

Ala ważne jest i to, że w Goniądzu długi czas nie było Komitetu Gminnego partii. No i klika hulala wtedy na całego.

Nie wystarczy wyciągnięcie ostrych konsekwencji w stosunku do skorumpowanej kliki. Komitet Powiatowy i Prezydium MRN w Mofkach muszą wyeliminować mieszkańcom Goniądza, że władza ludowa tepla takich przestępców bez łosć.

A dla Prezydium PRN w Białymstoku, które odpowiadało za ten teren przed wydzieleniem nowego powiatu mofkowskiego, sprawa Goniądza powinna stać się dobrą lekcją czujności.

STANISŁAW GAJEK

Młodzież z Rajska zorganizowała zespół śpiewaczy

W „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” młodzież ZMP-owska ze spółdzielni produkcyjnej w Rajsku zorganizowała zespół artystyczny. Jako pierwsza rozpoczęła pracę sekcja chóralna, licząca 30 osób. Są to w 90 procentach członkowie ZMP.

Pierwsze próby chóru dały pozytywne wyniki. Zespół odbył już szereg prób i obecnie śpiewa kilka ludowych piosenek. Na pierwszy początek wybrano ludową piosenkę białoruską, popularną czasy i inne, łatwe i znane na tamtejszym terenie.

W nowoorganizowanym zespole na szczególne wyróżnienie zasługują: solistka Anna Momotko, mająca dobry, czysty sopran i solista Aleksander Krupicki. Również dużo pracy wkłada w pracę zespołu akordeonista Mikołaj Czerniak, z rodziny którego do zespołu należy aż cztery osoby.

Zarząd spółdzielni produkcyjnej również przejawia duże zainteresowanie zespołem i obiecuje troskliwą pomoc. Kierownikiem artystycznym zespołu i dyrygentem jest młody kierownik szkoły podstawowej w Rajsku - tow. Roland Tymiański. (H)

W rozlewni mleka



NA ZDJECIU: przy odbiorze mleka w zlewni w Pyskowicach przeprowadza się od razu badania „na gorąco”. Pracownic zlewni: Rita Włochowska mleczka, Agnieszka Liszka bada jego kwasowość, zaś Adela Błach pobiera próbki w celu zbadania procentu zawartości tłuszczu.

(GAP - fot. Seko)

Nowy, 25 numer „Trybuny Wolności”

STR. 1

O niewłaściwych asortymentach stali i co z tego wynika pisze St. Majewski w artykule „TRZEBA ZACZĄĆ OD PIECA”. W Bylina pisze o amerykańskich „KŁOPOTACH Z POŁOWĄ PRAWDY”.

Czy można wnioski racjonalizatorskie odkładać do teczki, bo brak jest odpowiedniego przepisu? O „NIEPISANYCH PRZEPISACH” w tej sprawie, które dyktuje nam życie pisze H. Wygoda.

„DLACZEGO ANNA SZKOPKOWA WSTĄPIŁA DO SPÓŁDZIELNI?” - fotoreportaż J. Pirotte.

STR. 4-5
Specjalny wydawnik „Trybuny Wolności” W. Barcz w korespondencji z Berlina pt. „SZTURA I RZECZYWI-

STOŚĆ” snuje refleksje na temat przeszłych i przyszłych losów Niemiec.

Kto rządzi Stanami Zjednoczonymi? Odpowiedź na to znajdziemy w artykule „CZY JEST „GENERAL MOTORS” D. Asanowa.

STR. 6-7

O czym mówili zagraniczni delegaci na Zjeździe Literatów Polskich w Warszawie; Wyjątki z przemówień R. Simonowa (ZSRR), E. Urbana (Węgry) i A. Wurmsera (Francja).

STR. 9
Pierwszy odcinek powieści M. Jarochońskiego „DZIAŁOWSKA MIŁOŚĆ”.

STR. 12
„SMIESZNE WIERZYSKI” J. Prutkowskiego i „PIOSENKI LUDOWE SZKODZA NA GŁOWE” - St. Ray

Z wycieczki do spółdzielni w woj. poznańskim

Tylko w spółdzielni...

Barbara Dawidziuk ma 42 lata. Całe swoje życie spędziła w gromadzie Makarki, w powiecie siemiatyckim. Każdy dzień jej pracy na roli zaczynał się o świcie, a kończył późnym wieczorem. Zostawiała odciski na dłoniach i zmarszczki na spalonej od słońca i wiatru twarzy. Barbara Dawidziuk po raz pierwszy wyruszyła w podróż ze swojej gromady Makarki. W pierwszą w życiu podróż koleją. Jechała wraz z innymi, aby zobaczyć na własne oczy, jak żyją chłopcy w spółdzielniach produkcyjnych województwa poznańskiego.

Jej niecierpliwa ciekawość, z jaką wypytwała spółdzielców o ich życie, o pracę, o plany, jej chęć zobaczenia wszystkich, nawet mieszkań i spiżarni spółdzielców, nie dziwiła nikogo. To nowe życie, z jakim się spotkała w spółdzielniach, było jej dotychczas znane tylko z opowiadań. Tu w spółdzielniach województwa poznańskiego zetknęła się z nim blisko.

Maszyny pracujące na spółdzielczych polach, które w ciągu jednego dnia zrobią więcej niż ona przez cztery dni, siewniki warzywne, kopaczki do kartofli, sadzarki, maszyny do przecinania buraków oglądane w POM sprawlały ją w niekłamany podziw.

Oglądała mieszkania świadczące o dobrobycie właścicieli, spiżarnie nie mające postu przednówka, obory pełne bydła.

Kiedy mówiła do swoich sąsiadów biorących również udział w wycieczce: „Znalazłam drogę” - w oczach jej pojawiły się łzy radości.

Pierwszy raz jechałam pociągiem po to, aby zobaczyć, jak żyją i gospodarują chłopcy spółdzielcy. Opowiem wszystkim w swojej gromadzie o chłopach wspólnie gospodarujących, o tym, co widziałam. Będę dążyła do tego, aby i u nas powstała spółdzielnia i to taka, aby przyjeżdżali chłopcy z innych gromad brać z niej przykład.

Na stołach ustawionych długim rzędem zieleń się wśród półmisków i talerzy gałązek krzewów. W sali przepięknej śmiechem i gwarem zasiadli chłopcy powiatu augustowskiego podejmowani obładem przez piotrkowickich spółdzielców.

Nawet przy stole nie ustawiały rozmowy. Goście chcieli wiedzieć jak najwięcej, czekali przecież na nich w gromadach, gdzie będą musieli zdać sąsiadom szczegółowe sprawozdanie i opowiedzieć o życiu w spółdzielni.

A będzie co opowiadać. Właśnie wrócili z obór i chlewni, gdzie oglądali inwentarz spółdzielni.

Potrąfia gospodarzyć ci spółdzielcy, potrąfia. Na początku, kiedy zaczęli wspólnie pracować, mieli tylko jednego konia, a krowy ani jednej. A dzisiaj w oborze stoją 83

krowy, koni mają 23, a świń 130. Niedługo wybudują nową chlewnię na 300 sztuk świń.

No cóż, to co zobaczyliśmy tu na własne oczy, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania - mówi Józef Wejnocki z gminy Lipsk. - Nie jesteśmy przecież gorsi od innych. I my też chcemy żyć lepiej. I będziemy. Ja wam to mówię. Sprawę zorganizowania spółdzielni weźmiemy mocno do serca.

Kobiety powiatu augustowskiego serdecznie zaprzyjaźniły się z kobietami piotrkowickimi.

Przyjeżdżcie do nas - zapraszały - śliczne okolice i jeziora dużo.

A Kazimiera Szymczyk, członek komitetu założycielskiego w gromadzie Skibiewo, myślała w duchu: - Kto wie, może i ich spółdzielnia, która powstanie, odwiedzą kiedyś spółdzielcy z Piotrkowa, a wtedy i oni, chłopcy z augustowskiego z dumą będą mówili o swoich osiągnięciach i dobrobycie.

Spółdzielcy z Tomiczek przyjęli gości w budynku szkolnym.

Tu w tej szkole, mieliśmy pierwsze zebranie spółdzielcze, tu obliczaliśmy pierwsze dniówki obrachunkowe. Rozmawiano o planach, o gospodarskich kłopotach.

Ubiegły rok był nieszczytny ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne - mówili spółdzielcy z Tomiczek - ale mimo to

osiągnęliśmy wysoki urodzaj, o jaki trudno byłoby na gospodarstwie indywidualnym. Bo przecież 18,5 kwintala pszenicy, 22 kwintale jęczmienia, 26 kwintali owsa, 180 kwintali ziemniaków z 1 hektara to są duże osiągnięcia. A spółdzielcy z Bolechowa, też województwa poznańskiego, pobili nas w zbiorze ziemniaków. Uzyskali oni z 1 ha aż 200 kwintali.

Bo widzicie, u nas w gospodarstwie zespołowej z roku na rok można zwiększać produkcję rolniczą. Dzięki pomocy naszego POM, dzięki pomocy państwa, stosujemy na czas zabiegi agrotechniczne, a przez właściwą organizację pracy wykonujemy w porę wszelkie prace polowe. Myślimy, że w tym roku plony nasze będą jeszcze większe.

Chłopcy województwa białostockiego oglądając pola spółdzielni typu I b w Tomiczkach, plantacje buraków i plantacje lnu, wierzą, że spółdzielcy osiągną takie plony, o jakich marzą.

Tomiczki zęgnają gości piosenką i muzyką.

Jeszcze tylko wspólne zdjęcie „na pamiątkę”, serdeczne uściski.

A nie zwlekajcie, idźcie w nasze ślady, życzymy wam tego z całego serca - wołają spółdzielcy.

Z samochodu, który jest już „na gazie”, dobiegają ich słowa Jana Naumowicza z gromady Gatne.

To, cośmy tu ujrzeli, przekonało nas, jak dobrze jest żyć w spółdzielni. Przekonał nas, że tylko w spółdzielni uzyskamy większe plony i większy dobrobyt.

Goście z Białostockiego ruszyli w drogę. W nową drogę.

ANNA STANKIEWICZ

Zeznania szpiegów nasłanych do ZSRR

Jak wywiad USA przygotowuje szpiegów i dywersantów?

MOSKWA. — Dziennik „Izwestia” opublikował 15 bm. artykuł K. Pietrowa pt. „Oni przyznają się do winy”...

Do władz bezpieczeństwa — pisze autor — zgłosili się nie dawno szpiedzy amerykańscy N. Jakuta i N. Kudriawcew przyznając się do winy i składając zeznania o dywersyjnej działalności wywiadu USA przeciw ZSRR.

Historia tych dwóch szpiegów rzuca dodatkowe światło na zbrodnicze metody organów wywiadu USA, które werbują agentów spośród tzw. „osób przesiedlonych” szkoląc ich dla prowadzenia akcji dywersyjnej w specjalnych ośrodkach w Niemczech zachodnich i następnie potajemnie przetrzymując ich na terytorium ZSRR.

Z NIEWOLI HITLEROWSKIEJ W NIEWOLĘ AMERYKANSKĄ

Początkiem drogi, która doprowadziła Jakutę w szeregi szpiegów amerykańskich było jego tchórzostwo, które przejawiało na polu walki z wojskami hitlerowskimi. Jakuta dostał się do niewoli i zaczął wysługiwać się wrogom swojej ojczyzny. Poniewierano nim, przetruciano go z miejsca na miejsce, dopóki pod ciosami zwycięskiej Armii Radzieckiej on i jemu podobni nie dotarli wreszcie do zachodnich granic Niemiec, gdzie dostali się powtórnie do „niewoli”, tym razem do niewoli amerykańskiej.

Jakuta wspomina jak wszystkich ich — Rosjan, Francuzów, Holendrów, Belgów, Polaków — amerykańscy „wybawcy”, jak było kilkami zaganiłami na samochody ciężarowe, trzymali ich bez jedzenia pod gołym niebem za drutami kolczastymi. Wszystko to miało wyraźny cel — doprowadzić ludzi do rozpacz, kiedy każda droga wyjścia wydaje się ratunkiem. W takim stanie ducha Jakuta skorzystał z propozycji przybyłego do Monachium osobnika, który werbował ludzi na roboty. I oto znalazł się on w niewoli u szajki rosyjskich białych emigrantów, naganiaczy na usługi Mołotowa, Somoja i innych, którzy bezlitośnie eksploatując swych najemników, ich rekoma odbudowywali niemieckie lotnisko dla Amerykanów.

„ŻYWY TOWAR” DO AFRYKI

Po jakimś czasie Jakuta dostał się w ręce białego emigranta Bolydriewa, dostarczającego „żywy towar” do Ameryki Południowej i do Afryki. Jakuta znalazł się w Afryce.

„Ludzie radzieckie — mówi Jakuta — nie mogą sobie nawet wyobrazić co znaczy znaleźć się w takich warunkach, co znaczy uświadamiać sobie, że nie masz obrony, nie masz obrońców, nie masz ojczyzny, której autorytet może cię podtrzymać, nie ma

jej przedstawicieli, do których można się zwrócić”.

W Maroku wśród „osób przesiedlonych”, zaczęto prowadzić wytyczoną propagandę antyradziecką, wbijając im do głów, iż rzekomo każdy, kto weźmie aktywny udział w walce przeciwko ZSRR będzie mógł „wyjść na ludzi”. Na widowni pojawił się niejaki Bajdałakow, przewodniczący jednego z emigracyjnych białych „związków”. Występował on w roli Rosjanina współpracującego cierpieniem swoich rodaków, namawiał ich do wyjazdu do Niemiec zachodnich, gdzie znajduje się rzekomo specjalna szkoła, w której „osoby przesiedlone” uczą się wszystkiego, co im się może przydać, gdy zechcą powrócić do ZSRR.

W SZKOLE SZPIEGOWSKIEJ

Szkoła szpiegowska — jak oświadczył Jakuta — znajduje się w odległości 20 km od Frankfurtu n/Menem, w miejscowości kuracyjnej Bad-Homburg. Figuruje ona pod szyldem „Instytutu dla badania ZSRR” i mieści się na ulicy Kaiser Friedrichpromenade nr 57-59.

Ciało pedagogiczne tej szkoły składało się z białych emigrantów i zdrajców.

Po ukończeniu szkoły Jakutę i innych „uczniów” przewieziono w okolice Monachium, gdzie w położonej na uboczu willi nad brzegiem jeziora Starnbergersee przywitało ich 3 Amerykanów. Wśród nich znajdował się niejaki Holliday, którego nazywano Igozem Siergiejewiczem.

Następnie zaczął się egzamin na poligonie amerykańskim: skoki ze spadochronem i strzelanie. I wreszcie Jakuta oraz trzech jego towarzyszy znaleźli się w uzdrowisku Bad-Wiessee nad brzegiem jeziora Tegernsee niedaleko Monachium. Tam Jakuta otrzymał pseudonim „Paul”, a młody człowiek, z którym w przyszłości miał się nie rozstawać — pseudonim „Bob”.

Był to Kudriawcew.

„PRZYJACIELSKA RADA”

Największą troską agentów amerykańskich było zdobycie pewności, że w razie niepowodzenia doznanego przez szpiega nasłanego do ZSRR, nie zdradzi on swych kontaktów z amerykańskim wywiadem. W tym celu osobom przechodzącym szkolenie, usiłuje się wpoić przekonanie, że nikt, kto chciał

by zdradzić swych amerykańskich panów, nie uratuje się od rozstrzelania, nawet gdyby dobrowolnie oddał się w ręce władz radzieckich.

Holliday dał im „przyjacielską” radę, że najlepszym sposobem uniknięcia ciężkich następstw niepowodzenia jest życie truciźny. Pokazał on „Paulowi” i „Bobowi” małe ampułki z błyskawicznie działającą truciźną. Ampułki te na jego rozkaz zostały zaszyte w kołnierze ich koszul. Wystarczyło nadgryźć brzeg kołnierza, by śmierć nastąpiła natychmiast.

SAMI ZGŁOSILI SIĘ DO RADZIECKICH WŁADZ BEZPIECZEŃSTWA

Od chwili, gdy Jakuta i Kudriawcew znaleźli się na ziemi radzieckiej, aż do dnia, gdy stawali się przed władzami bezpieczeństwa — zgodnie z ich zeznaniami, czuli, że nie są w stanie rozplątać się w otoczeniu ludzi radzieckich, zakospirować się. Właśnie strach przed zdemaskowaniem bez przerwy gnał ich z jednego miejsca na drugie.

Nie naradzając się między sobą postępowali oni jednak tak samo, nie przysyłając informacji radiowych do „mister Tony”. Nie mogli oni teraz dokładnie powiedzieć, jak wynikała między nimi na ten temat pierwsza rozmowa, lecz koniec końców postanowili wspólnie, że zakopią swój sprzęt i korzystając z posiadanych fałszywych dokumentów poszukają pracy. Nikt nie będzie znał ich przeszłości. Pieniądze mają, pracować umiemy i życie rozpocznie się od nowa.

Jednakże, im dłużej rozmawiali Jakuta i Kudriawcew nad tym planem, tym jaśniej uświadamiali sobie, że z tym brzemieniem tajemnicy, które ciąży na nich, nigdy nie będą mogli patrzeć śmiało w oczy otaczającym ich ludziom radzieckim, nigdy nie będą mogli czuć się równoprawnymi obywatelami Związku Radzieckiego.

I kiedy sobie to uświadomili, zgłosili się do władz bezpieczeństwa w miasteczku, gdzie znaleźli tymczasowy przytułek.

N. Jakuta i M. Kudriawcew, którzy odmówili wypełnienia zadania poleconego im przez wywiad USA i którzy przyznali się sami do winy, nie tylko nie zostali „zlikwidowani”, czym ich straszyl wywiad amerykański, lecz dano im całkowitą możliwość swobodnego życia i pracy na ziemi ojczystej. Teraz obaj znowu czują się synami swej wielkiej ojczyzny. Starają się pracować dla dobra i szczęścia narodu radzieckiego, który pozwolił im wrócić do swych szeregów z przepaści, gdzie pozostały jeszcze wiele nieszczęśliwych „osób przesiedlonych”, które stały się ofiarami amerykańskich imperialistów i ich zbrodniczych planów.

GAZETA sportowa

Piłkarskie mistrzostwa świata

Pierwsze spotkania mistrzostw świata w piłce nożnej nie przyniosły niespodzianek. Drużyny, które były faworytami opinii sportowej, odniosły zwycięstwa. W Lozannie Jugosławia wygrała z Francją 1:0 (1:0). W Zurichu Austria pokonała Szkocję 1:0 (1:0), w Bernie mistrz świata Urugwaj wygrał z Czechosłowacją 2:0 (0:0) i w Genewie Brazylia zwyciężyła Meksyk 5:0 (4:0).

Spójnia (Hajnówka) — Budowlani (Bielsk) 2:1

W meczu o mistrzostwo klasy B piłkarskiej hajnowskiej Spójni pokonali Budowlani z Bielska w stosunku 2:1.

Zawody z powodu nieprzybycia wyznaczonego arbitra prowadził przygodny sędzia dopuszczając do brutalnej gry. (A.I.)

Piękny sukces polskich pilotów w Lesznie

LESZNO. W pierwszej konkurencji międzynarodowych zawodów szybowcowych w Lesznie, rozegranej 16 bm. na trójkacie Leszno — Rawicz, Gostyń (105 km) piękny sukces odnieśli Polacy, zajmując szereg czołowych miejsc w klasyfikacji indywidualnej i odnosząc zdecydowane zwycięstwo zespołowe.

Według przewidyrań obliczeń, pierwsze miejsce zajął reprezentacyjny zespół Polski w składzie: Makula, Popiel i Kirakowski. Indywidualnie najlepsze wyniki uzyskali: Skrzydlewski, Adamczyk, Gorzelak oraz Szemplińska.

Najgroźniejszym przeciwnikiem zespołu polskiego była drużyna ZSRR, która zajęła drugie miejsce przed CSR i Węgrami. Spośród zawodników zagranicznych indywidualnie dobre wyniki uzyskali m. in.: Węgier — Moezoe i re-

kordzistka świata Francuzka Gohard. Konkurencję rozegrano w trudnych warunkach atmosferycznych. Piloci z trudnością pokonywali przeciwny wiatr, zwłaszcza na pierwszym odcinku trasy oraz duże ob-

szary termiczne. Nie powiodło się zespołom Anglii i Bułgarii, których żaden zawodnik nie dotarł na metę w Lesznie. Wieczorem zawodnicy udali się autowiatr, zwłaszcza na karami na balet „Jeziorko łabędzie” do opery w Poznaniu.

Niespodzianka na białostockim boisku

Kolejarz remisuje z Gwardią

Wczorajszy mecz piłkarski pomiędzy przodownikiem A klasy Kolejarzem Elka a Gwardią Białostok zakończył się remisem 4:4 (1:3). Mecz ten obserwowała liczna rzesza kibiców białostockich.

Składy drużyn:

KOLEJARZ: Bucza, Romańczuk, Bandasiewicz, Gramelski, Sadowski II, Lipowski, Stefański, Bakłasz, Sadowski I, Borkowski (Krychlik) i Grzesiuk. GWARDIA: Żuber (Sadowski), Pudelko, Michalik, Lenarczyk, Łągwa, Moskaluk, Kajer, Penszor, Racz, Kowiński, Machura.

Mecz, jak się spodziewano stał na bardzo

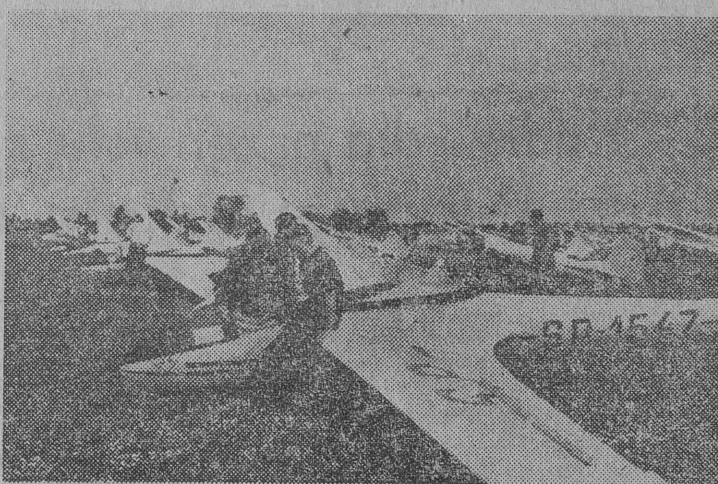
dobrym poziomie i był ciekawszy od wielu spotkań ligowych. Wynik spotkania również odzwierciedla naszym zdaniem aktualny układ sił. Kolejarz stanowi naprawdę równy zespół i mimo, że do przerwy prowadził Gwardia ambitym zrywem potrafił wyrównać. Ten zryw Kolejarzy po przerwie ogłuszał się z prawdziwą satysfakcją.

Gwardia grała w ustalonym składzie bez Topczewskiego, Bronowickiego, Janusa i Kiljana. Zostali oni na skutek opuszczenia treningów i nieodpowiedniej postawy moralnej niewystawieni do pierwszego składu. Na miejsce Bronowickiego wszedł Racz, który popisał się świetnie zdobywając 2 bramki. Strzelcami pozostałych bramek dla Gwardii byli Penszor i Machura.

W Kolejarzu najlepiej zagrali Krychlik, który w czasie gry na miejsce Borkowskiego. Był on zdobywcą 2 bramek. Poza tym bramki dla Kolejarza zdobyli: Sadowski I i Grzesiuk.

Na marginesie meczu trzeba stwierdzić, że organizatorzy spotkania nie dopisali zostawiając zawodników bez najmniejszej opieki. Tak, że zawodnicy Kolejarza Elka wywożą z Białegostoku obok sukcesu przekonanie o nieudolności białostockich organizatorów. (fl)

Z Międzynarodowych Zawodów Szybowcowych



NA ZDJECIU: reprezentant Polski Makula (siedzi w kabinie) przed startem treningowym. (CAF — fot. St. Wdowiński)



(98)

Hiszpanie, którzy w XVI wieku wyruszyli na podbój Ameryki Południowej przygotowują się do bitwy z wojskami Inków. Wódz Hiszpanów, królewski namiestnik, Francisco Pizarro wszelkimi sposobami stara się złamać opór broniących swej wolności Indian i — co jest głównym jego celem — zagarnąć jak najwięcej złota.

Obcy rozchylił płaszcz, wyciągnął zza kaftana zawieszoną na szyi jakąś złotą blaszkę i pokazał ją kapłance.

— Widzisz to? Rozumiesz, co to znaczy? Nie ma ani chwili do stracenia! Wolaj mamacone!

— Wysłuchaj go, kapłanko! — W mroku zamajaczyła jakaś postać i Cafequila rozpoznała dowódcę twierdzy, Cochiche. Stary i dość otyły wojownik sapal ciężko, widać usiłował dorównać w biegu przybyszowi. — To znak samego Sapey Inki.

— Którego Sapey Inki? Atahualpa pono nie żyje — rozległo się tuż za nimi ostre pytanie. Capac mamacona nadeszła bez szmeru, jak miała zwyczaj, wysuwając się zza kolumny.

— Sapey Inka Tuparca, syn Huayny, śle ci ten znak, wielebna. — Przybysz pokazywał znak, skłoniwszy się z szacunkiem.

Stara kapłanka obejrzała podejrzliwie tabliczkę i zwróciwszy się do Cafequili rzuciła ostro:

— Idź do ognia! Popraw i rozjaśnij!

Dziewczyna, choć musiała oddalić się w drugi koniec świątyni, słyszała niemal wszystko. Przybysz tłumaczył kto to jest Tuparca, podkreślając parokrotnie, iż nosi borlę

z piórami ptaka curaquenque, capac mamacona nie chciała uznać nowego władcy, dowódca twierdzy popierał przybysza i szepem gwałtownie czegoś dowodził. Dosłyszała ponownie: „Nosi borlę i pióra ptaka curaquenque. Pomyśl: nosi borlę i pióra”.

— Czegoż chce od nas twój pan? — zapytała wreszcie capac mamacona.

— Syn słońca Sapey Inka Tuparca kazał powtórzyć, wielebna, te słowa: biali idą na Acorę. Dziewice słońca nie mogą wpaść w ich ręce. Czcigodniejsza jest mumia dziewcziny słońca niż nalożnica białego.

— Oczywiście, że czcigodniejsza. — Capac mamacona dumnie podniosła głowę. — Mumie dziewcziny słońca znoś się z całego kraju do Mocha w kraju Trucisillo i tam składa się je na wieczność w korytarzach wielkiej piramidy.

— Wiem, wielebna. Ale teraz nie ma na to czasu. Niechby spoczęły choć tu, w ziemi, byle uniknąć pohańbienia. Wielebna, ja biegnę z obozu białych, ja widziałem dziewczynę słońca w ich rękach. Widziałem straszne rzeczy.

— Czyż mam pozabijać swoje kapłanki? Któż będzie pilnował świętego ognia?

— Młode niech uciekają. A stare mogą zostać. Najwyżej je biali zabiją. A święty ogień gasną, gdzie go tylko znajdą.

W dole, po prawej stronie, w głębokich jeszcze ciemnościach nocy zabłysły nagle światła. Ukazały się blanki przysadziste, okrągłej wieży.

— Za późno — jęknął dowódca twierdzy. — Sygnał trwogi. Biali już tu są.

— Powstrzymasz ich, wodzu? Ich garść tylko, a mury...

— I nas garść! — przerwał wojownik. — Jeszcze Huascar ściągnął wszystkie siły z twierdzy. Ale wydałem już rozkaz, aby bramy trzymać zamknięte.

— Nie, nie! Syn słońca rozkazał inaczej: wpuścić, ale wyjść nie może już z nich żaden.

— Na to nie mam sił. Jeżeli wejdą do miasta...

— Cafequila! — Capac mamacona decydowała szybko.

— Biegnij, zwolaj wszystkie dziewczyny tu, do świątyni!

— A święty ogień wielebna?

— Nie twoja to już rzecz. Biegnij!

Niebo na wschodzie zaczęło szybko rozjaśniać się, przybrało barwy seledynowe, potem złotawej różności, aż — w momencie gdy pierwsze pobudzone kapłanki wbiegały do świątyni — ukazało się nad dalekimi górami ogromne, czyste słońce. Promienie padły na wielką polerowaną tarczę ze złota, zawieszoną wprost wejścia, i mrok świątyni wypełnił się na chwilę złotawą migotliwą poświatą. Kapłanki, Sinchi, dowódca twierdzy pochylił się w głębokim poklonie, tylko jedna capac mamacona stała prosto, z twarzą surową, niemal bolesną.

Zwróciła się do kapłanek, poczęła pospiesznie wyjaśniać im sytuację i powtarzać rozkaz Sapey Inki Tuparca, gdy w ciasnych uliczkach twierdzy rozległ się dziwny, niezrozumiały, obcy hałas. Jakiś ciężki metal bił mocno, wleczono o bruk w licznych, rytmicznie zbliżających się łomotach.

Jeden Sinchi znał ten głos i poznał go zaraz. Zakrzyknął w trwodze i rozpacz, przerywając słowa capac mamacony.

— Biali! To wielkie lamy białych ludzi! Uciekać! Dziewice słońca, uciekać!

Ale i na to już było za późno. Uliczką, wiodącą od bramy południowej, wpadł na plac przed świątynią oddział jeźdźców hiszpańskich. Między końmi biegł tłumacz Feli pillo i wojownik indiański w pełnej zbroi. Ten wskazywał świątynię i wołał łamiącym się, podnieconym głosem:

— To świątynia! Tam dziewczice słońca! Tam!

— To Canete, który strzegł bramy południowej — zawył niemal dowódca twierdzy. — Zdrajca!

(Ciąg dalszy nastąpi)